

(1998). Pokażną grupę tworzą filmy relacjonujące wejścia Wandy Rutkiewicz, której imieniem został nazwany doroczny Przegląd Filmów Alpinistycznych, odbywający się od roku 1993.

Muzeum Sportu i Turystyki

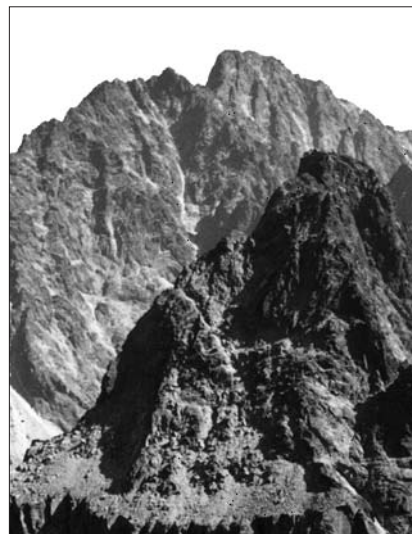
GÓRY

● „Korona Ziemi” ma coraz to nowe oblicza. 23 kwietnia, w eskorcie dwóch rodaków, Davo Karničar (40) zjechał na nartach ze szczytu Elbrusu (5642 m). Po Evereście i Kilimandżaro, jest to trzecia pozycja w jego programie „7 szczytów na nartach”. Karničar ma też za sobą m.in. zjazdy z Mont Blanc, Matterhornu, Eigeru i – Annapurny. Słowerfcom na snowboardzie towarzyszył Rosjanin Władimir Kopyłow. ● W trakcie wycieczki do Chile i Boliwii udało mi się wejść na dwa szczyty. Dnia 13 kwietnia wszedłem na Huyana Potosi (6120 m) w Cordillera Real, zaś 20 kwietnia – na Lycancabur (5930 m) w rejonie Puna de Atacama. Pierwsze wejście (z przewodnikiem) było ciężkie z powodu głębokiego śniegu, drugie – z uwagi na samotność na obszarze setek mil kwadratowych. Lycancabur został zdobyty w r. 1882 (G. Steinmann), Huyana w 1919 (G. Schulze i R. Dienst), oczywiście nie licząc kultowych wejść Indian sprzed wieków. (Jan Nyka) ● Tegoroczny weekend „Czyste Góry” Komisja Ochrony Gór UIAA wyznaczyła na dni 14–15 września. Oczekuje ona, że z okazji trwającego MRG (GS 1/02) zrzeszenia członkowskie – w naszym przypadku PZA – wystąpią ze szczególnie ciekawymi inicjatywami. UIAA prosi też organizacje o włączenie się do akcji Światowego Dnia Ekologii ONZ, proklamowanego na 6 czerwca. ● Jak podaje Władek Janowski, Amerykanki Midge Cross, Alison Levine, Lynn Prebble, Jody Thompson i Kim Clark atakują w tym sezonie Mount Everest. Alison urodziła się z wadą serca i ma za sobą 2 operacje kardiologiczne. Pani Cross 5 lat temu przeszła operację raka piersi a nadto jest diabetyczką. Ma 58 lat i liczy na kobiecy rekord wieku na Evereście (od 2001 należąca do Ani Czerwińskiej). Zespół już założył obóz II. ● W GS 1/02 pisaliśmy o powtórzeniu wejścia na Mont Ross na Wyspach Kerguelena. Bogato ilustrowane reportaże z wyprawy GMHM przyniosły czołowe francuskie magazyny: „Montagnes” 4/02 i „Vertical Roc” 4/02. ● Maj jest miesiącem Everestu. Jak podaje Eberhard Jurgalski w swych świetnych AdventureStats, zeszej wiosny na szczyt ten weszły 182 osoby, wszystkie dzięki okienku pogodowemu między 18 a 25 maja. W całej historii wejść (1953–2002) najszczęśliwszy był 23 maja, kiedy w sumie szczyt Everestu osiągnęło 152 alpinistów (z tego 88 w dniu 23 V 2001). Jak będzie w tym sezonie – zobaczymy. ● Wyprawa Piotra Pustelnika na Makalu połączyła siły z wyprawą włoską Silvia Mondinello, a potem także hiszpańską, która przerzuciła się na drogę normalną. Część alpinistów zatrzymała banda maistów (w jej składzie uzbrojone dzieci), która – jak podaje PlanetMountain.com – zażądała okupu po 5000 rupii od osoby, zarekwirowała też lornetki i sprzęt fotograficzny.

LUDZIE

● 18 kwietnia odbyło się Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Sekcji Alpinizmu SKT. W wyniku wyborów powołany został nowy zarząd Sekcji – z Maciejem Popką jako kierownikiem i Januszem J. Krukowskim w funkcji sekretarza. Gratulujemy, choć nie zazdrościmy. ● Jak nam donoszą, 5 maja 50 lat kończy Wojciech Święcicki, wieloletni działacz PZA, szczególnie w pionie szkolenia, w części poprzedniej kadencji p.o. prezesa. Gratulujemy i z mroków naszych osiemdziesiątek szczerze zazdrościmy. ● Na zaproszenie „Gór i Alpinizmu” Alka Lwowa gościł w Polsce znany alpinista pakistański, Nazir Sabir, który wszedł na 4 z 5 pakistańskich 8-tysięczników, był też na Evereście. Gość wygłosił b. interesujące i barwne pogadanki we Wrocławiu, Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Alkowi należą się za ten pomysł i jego niełatwą realizację nasze szczerze podziękowania. ● W magazynie „Rzeczpospolitej” z 19 kwietnia ukazał się artykuł „Czekan i pagaj” na temat „analogii między himalajzmem a seksualizmem”. Alpinizm reprezentował Krzysztof Wielicki, który jednak ma zdecydowanie więcej do powiedzenia w górach i o górach. Szkoda, że pozwolili się wciągnąć do płytkiej i mętnej dyskusji. ● Ekspert wysokogórski i autor książek o Himalajach i Karakorum, Zbigniew Kowalewski, od paru lat utknął w nowym hobby: jest zbieraczem znaczków „Solidarności” i prezesem Towarzystwa Poczty Podziemnej. Opracował katalog tej poczty za lata 1982–83. Ale tematyki górskiej nie zarzucił i pilnie śledzi literaturę, za najlepsze pismo uważając „High”. ● Prestiżową nagrodę literacką Premio ITAS, przyznaną po raz 31. z okazji festiwalu w Trento, otrzymał Riccardo Cassin za książkę „Capocordata” – historię życia wielkiego alpinisty. Wśród dzieł wyróżnionych znalazła się też książka Lindy Cottino „Qui Èlia, mi sentite?” – poruszający obraz tragedii 8 alpinistek na Piku Lenina („Taternik” 3/74). Jury Libro di Montagna obradowało pod przewodnictwem pisarza Maria R. Sterna. ● Na maj zapowiedziano zjazd członków I radzieckiej wyprawy na Everest 1982, która poprowadziła nową drogę SW ścianą. W dniu 18 maja w Klubie Weterana w Moskwie odbędzie się doroczne spotkanie alpinistów-uczestników II wojny światowej. Jak pamiętamy, w walkach na Kaukazie alpinisci odegrali ważną rolę, jest nawet kilka książek poświęconych tej tematyce. Z polskich taterników, którzy walczyli na frontach II wojny światowej (GS 6/92), żyje już niestety tylko paru.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200204.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



GŁOS SENIORA

KWIECIEŃ 2002

Gierlach widziany z Rysów. Od lewej: Zadni Gierlach (ok. 2630 m), Przełęcz Tetmajera (ok. 2590 m) i Gierlach (2654 m). Na bliższym planie Ganek (2462 m). Fot. Janusz Vogel

Skąd te nazwy?

STO LAT PRZEŁĘCZY TETMAJERA

Nasi taternicy byli przeciwni nazywaniu szczytów imionami ludzi, a Jan Gw. Pawlikowski w swym „Komunikacie w sprawie nomenklatury Tatr” (1903) ujął to w twardą zasadę. W polskiej praktyce, nazwy stanowiące imienne dedykacje – a były ich wówczas dziesiątki – zostały generalnie anulowane i zastąpione nowymi, uczyniono jednak kilka wyjątków dla osób szczególnego formatu, takich jak Chałubiński, ks. Stolarczyk, Mickiewicz, Kraszewski i właśnie Tetmajer. Przełęcz jego imienia oddziela regularnym wcięciem Zadni Gierlach od głównego szczytu i zaznacza się mocno na panoramach tatrzańskich. Pierwszy wszedł na nią 24 sierpnia 1895 r. Janusz Chmielowski z Jędrzejem Walą mł., za co Jędrzej obdarowany został nazwą Złebu Wali. W kilka lat później Chmielowski wyprawił chrczyni bezimiennej przełęczy, którą w mediach przypomnieli wejścia Ludwiga Darmstädtera z Hansem Stabelerem w r. 1899. Nadawanie nazw odbywało się zwykle po cichu, niemal ukradkiem – ten chrzest miał charakter publiczny, choć nie był poparty przez Towarzystwo Tatrzańskie, o co zresztą Chmielowski – świadom swej eksperckiej dominacji – nie zabiegał. Pierwsza wiadomość ukazała się 13 sierpnia 1902 r. w zakopiańskim „Giewoncie”, krótkowiecznym piśmie Edmunda Cięglewicza:

Przełęcz Kazimierza Tetmajera. Dowiadujemy się obecnie, iż p. Janusz Chmielowski, korzystając z przysługującego mu prawa (jako pierwszemu, który zwiędził ową przełęcz) nadania nazwy, dotąd nieoznaczonej przełęczy między północnym (2630 m) a głównym (2663 m) szczytem Gierlachu, postanowił nazwać ją »Przełęczą Kazimierza Tetmajera (Casimir Tetmajer Scharte)« pragnąc tym sposobem jeszcze silniej związać imię Tetmajera z Tatrami i przypomnieć naszym turystom, iż Kazimierz Tetmajer, który piękno przyrody tatrzańskiej tak bardzo odczuwa i dzięki potędze swego talentu maluje po mistrzowsku w precyzyjnych swych, Tatrom poświęconych poezjach, jest znakomitym gór tch znawcą i taternikiem jednym z najwybitniejszych i najśmielszych.

W miesiąc później, 25 września 1902, krótką informację zamieścił „Przegląd Zakopiański” (nr 39 s. 381): „Przełęcz pomiędzy najwyższym szczytem Gerlachu, a jego wierzchołkiem północnym (2630 m.), otrzymała nazwę »Przełęczy Kazimierza Tetmajera«.” Chmielowski wspominał później, iż w skierowanym do niego z tej okazji liście poeta wyraził żal, że ofiarowanej mu przełęczy nigdy już – niestety – nie będzie mógł „osobiście objąć w posiadanie”. Chodziło o chorobę serca, która uniemożliwiła mu poważniejsze górskie wędrówki. Tetmajer był postacią ogólnie znaną i podziwianą, toteż nazwa została przyjęta z aprobatą, również przez pisma węgierskie i niemieckie, w których ostała się do dzisiaj. Już w rok później miał ją w swoim przewodniku

August Otto (1903, s.126): „*Tetmajer-Scharte* (...) Diese Scharte, zuerst betreten am 24. August 1895 von Janusz von Chmielowski aus Warschau, wurde von ihm dem berühmten polnischen Dichter Casimir Tetmajer zu Ehren benannt”.

Weszła ona też do literatury i kartografii czechosłowackiej, Słowacy uznali jednak, że polski akcent na samym czubku ich gór nie jest pożądany, zwłaszcza, że Tetmajer ostro domagał się przyznania Polsce całych Tatr Jaworzyńskich. Zaproponowali więc w zamian czysto topograficzne „Gerlachovské sedlo”. Miloš Janoška ma w swoim przewodniku (1923 s.422) rozdziałik „Gerlachovské (Tetmajerovo) sedlo, 2593 m”, ale sprawy polskiego patronatu nie porusza. Z czasem ta nowa forma utrwałała się u naszych sąsiadów, jednak Przełęcz Tetmajera występuje tam nadal jako nazwa alternatywna a często i główna. Odnosi się to nie tylko do czasopism, ale i dzieł podstawowej rangi. Tak np. w kolejnych wydaniach przewodnika Františka Kroutila „Vysoké Tatry” widzimy tylko „Tetmajerovo sedlo” – bez wzmianki o równoległej nazwie słowackiej. Podobnie postąpił w swoim dziele Arno Puškáš, który w tomie 4 „Výsoké Tatry” (1967) na s. 167 i innych używa wyłącznie nazwy „Tetmajerovo sedlo” i tak samo nie wspomina o istnieniu odmiennej wersji słowackiej. Ivan Houdek dawał na ogół pierwszeństwo poecie („Tetmajerovo sedlo, ináč Gerlachovské sedlo”), natomiast Ivan Bohuš uważa „Przełęcz Tetmajera” za nazwę już tylko historyczną, choć przyznaje, że weszła ona głęboko do czeskiej i słowackiej literatury. Jest w tym mała polityka, ale nie zapominajmy, że nasz stosunek do nazw wprowadzanych przez Słowaków wcale nie był inny: żadna z ich personalnych propozycji (Daxnerovo sedlo, Kmeťov vodopád, veža Vlasy itp.) nie znalazła uznania u naszych autorów.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w 1902 roku własną nazwę otrzymała przełęcz, a nie miał jej – przynajmniej u nas – górujący nad nią potężny szczyt, dzisiejszy Zadni Gierlach, którego dawna ludowa nazwa (a miał ją!) wówczas trwała już tylko w pamięci emerytowanych juhasów z Rzepisk czy Jurgowa. Na mapach niemieckich i węgierskich od r. 1899 zwał się on Szczytem Samuela Rotha (zob. WET s. 1033), sporadycznie tak też notowano go w literaturze polskiej, gdzie jednak częściej pojawiały się nazwy opisowe: „północny wierzchołek Gierlachu” (Kroeb1 1904), „Północny Szczyt Gierlachu” (Świerż 1912), „Północno-Zachodni Szczyt Gierlachu” (Chmielowski t. III 1912) czy nawet szczyt „Północno-wschodni” (Zwoliński 1925, 1927). Po uzyskaniu niepodległości, Słowacja próbowała wprowadzić dlań nazwę Slovenský štít, ale jakoś się to nie przyjęło, może z uwagi na orograficzną podrzędność w stosunku do niemiecko brzmiącego Gierlachu. Obecny imieniem ochrzcił Zadni Gierlach (m.in. w II wydaniu przewodnika, 1923) wspomniany wyżej Miloš Janoška, od którego przejęli je Chmielowski i Świerż i wprowadzili w r. 1926 do literatury polskiej („Tatry Wysokie” t. III s.63). Odnotował to w „Wierchach” 1926 s. 190 Marian Sokołowski, pomylił się jednak (a za nim Bolesław Chwaściński) przypisując polskiej dwójce autorstwo nazwy („wówczas Świerż wprowadził do nazewnictwa tatrzańskie tak udane nazwy, jak Zadni Gierlach” – pisał Chwaściński w „Z dziejów taternictwa” 1978 s. 159). A sam Kazimierz Tetmajer proponował w patriotycznym artykule, by cały Gierlach nazwać „Szczytem Polskim”: „wzywam – pisał w styczniu 1919 r. – szczyt Gerlachowski, Gałuch, madziarski Szczyt Franciszka Józefa (...) nazwać *Polskim Szczytem*, Szczytem Polski.”

Tetmajer był znawcą Tatr i dobrym taternikiem, m.in. pierwszym zdobywcą Staroleśnej. W dniu 31 sierpnia 1913 jako jeden z pierwszych otrzymał członkostwo honorowe Sekcji Turystycznej TT – z okazji 10-lecia jej powstania („Taternik” 1913 s.74; Pam.TT 1914 s. XXVII). Razem z nim członkami honorowymi zostali Jan Gw. Pawlikowski oraz Janusz Chmielowski. Ten drugi też pożegnał Tetmajera w „Taterniku” 1941 (przedruk w roczniku 1947), a było to w tym czasie zapewne jedyne drukowane wspomnienie o zmarłym w biedzie i samotności piewcy Tatr.

Józef Nyka

SIŁA WOLI I MEDYCYNY

Nawiązując do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej w GS 1/02, chciałbym wspomnieć o moim prywatnym sukcesie „z medyczno-górskiego podwórka”. Otóż 10 marca 2002 osiągnąłem na drodze normalnej na Aconcagua wysokość ponad 6900 m. Niestety, będąc już na grani szczytowej, nagle poczułem się na tyle źle, że zmuszony byłem zawrócić. Do szczytu zabrakło mi ok. 30 m w pionie. Równo 4 miesiące wcześniej przeszedłem operację serca, w której trakcie wszczepiono mi zastawkę, pochodzącą od dawcy. Była to moja druga operacja. Po pierwszej w

1991 roku (sztuczna zastawka) wszedłem na kilka 6-tysięczników oraz przeszło 50 szczytów 4-tysięcznych w Alpach. Wśród wysokich szczytów były m.in. Koteszwar (6080 m) i Brighu Parbat (6042 m) w Garhwalu, Yala Peak (5500 m) w Langtangu i Nevado Pisco (5750 m) w Peru. Niepłodzeń było co najmniej tyle samo, m.in. odwroty z ok. 5700 m na Alpamayo i Huascaranie (oba wskutek szwankującej już zastawki). Mój odwrót spod czubka Aconcagui nie miał podłoża psychicznego. Przez cały czas wejścia poruszałem się niezbyt szybko ale dość swobodnie – z Berlinerhütte pod wierzchołek 8 godzin, co nie jest czasem najgorszym. Takiego uczucia, jakie mnie ogarnęło na górę, wcześniej nigdy nie doświadczyłem, ale zachowałem pełną jasność umysłu. Jest to chyba jedyny mój przypadek, kiedy nie miałem (i nie mam) wątpliwości co do podjętej decyzji odwrotu. Za sukces uważam, że zdołałem zejść o własnych siłach. Mam 33 lata. W mojej wyprawie uczestniczył 67-letni Bogusław Zalewski, o którym napiszę w osobnej notatce.

Andrzej Kurowski

W ALPACH JESZCZE ZIMA

Na początku kwietnia wybraliśmy się w czwórkę w Wysokie Taury, do Doliny Malty (Maltatal), w rejon Hochalmspitze (3368 m), jednego z najciekawszych szczytów Alp Wschodnich. W skład ekipy wchodził Iwona i Andrzej Skłodowscy, Piotr Pietrzak oraz niżej podpisany. Naszą bazą było schronisko Gießenerhütte, położone na wysokości 2202 m. Pogoda nam nie sprzyjała: ograniczona widoczność, opady śniegu. Mimo niekorzystnych warunków mieliśmy dwa wyjścia w góry. 10 kwietnia weszliśmy na pobliski Winterleitenkopf (2518 m) i szczyt ok. 2800 m w grani wiodącej ku Zsigmondykopf (3125 m). Następnego dnia, przy pułapie chmur 2000–2200 m i bezchmurnym niebie weszliśmy na Schneewinkelspitze (3016 m). Wspaniały widok z wierzchołka, a także towarzystwo, wynagrodziły nam trud przejazdu przeszło 2100 km.

Marek Grochowski

PREZES W „NEWSWEEKU”

Popularny „Newsweek” z dnia 31 marca przyniósł obszerny materiał o pojmowaniu życia przez osoby powszechnie znane w naszym kraju, wśród których znalazł się (obok m.in. noblisty Miłosza) Janusz Onyszkiewicz, matematyk i polityk, dla nas jednak przede wszystkim wybitny wspinacz i obecnie prezes PZA. Każdemu z przepytanych poświęcono całą stronę. W tekście o Onyszkiewiczu, ciekawie napisanym przez Aleksandrę Więckę, trzy czwarte to sprawy górskie. Janusz mówi, że jego pasja matematyczna trochę przygasła, ale miłość do gór została i to ona określiła jego wybory życiowe. „Wspinaczka uczy odwagi, ale także odpowiedzialności za innych – tłumaczy. – Kiedy kieruje się dużą wyprawą, jest się w sytuacji dowódcy wojskowego w czasie wojny. Wysyła się ludzi na niebezpieczne akcje. Trzeba decydować, czy zdobywać szczyt, gdy istnieje ryzyko, że się nie wróci do obozu. W górach można stracić życie, ale myślę, że to stanowi o sensie alpinizmu. Ryzyko śmierci tworzy wartość, jest formą sprawdzenia się, jest jego miarą.” Czy jest dzisiaj sens życia dla Janusza? „Człowiek pozostawia po sobie pamięć u innych. Ja chciałbym, żeby ludzie pamiętali mnie jako porządnego człowieka. A porządny człowiek, to taki, na którym można polegać, lojalny, z którym inni czują się bezpiecznie. Chciałbym, żeby pamiętano, że starałem się robić rzeczy ważne.”

Władysław Janowski, Filadelfia

PAMIĘTAJMY O WANDZIE

W dniach 17–19 maja odbędzie się w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie X Przegląd Filmów Alpinistycznych. Będzie on przebiegał pod hasłem „Wanda Rutkiewicz i inne kobiety gór”. Przygotowano program edukacyjny przybliżający postać Wandy Rutkiewicz oraz sukcesy górskie innych Polek. Tematem spotkań sobotnich (18 maja) będzie „Wszystko o Wandzie Rutkiewicz”. Niedzielę poświęcamy innym naszym alpinistkom. Zaprezentowane będą trzy bloki filmowe: 1) superwejścia polskich alpinistek; 2) Anna Czerwińska, Polka z „Koroną Ziemi”; 3) te, które zostały w górach na zawsze. Ogółem w czasie X Przeglądu Filmów Alpinistycznych pokazanych zostanie ok. 20 filmów dokumentalnych i reportażowych. Odbędą się również spotkania z alpinistkami, realizatorkami filmów i dziennikarkami. Przypominamy nasz adres: ul. Wawelska 5.

W filмотece Muzeum, liczącej obecnie 436 tytułów, największy blok (50) stanowią filmy alpinistyczne. Do najczęściej oglądanych należą „Ślady na śniegu” Waldemara Heflicha (1990), „Temperatura wrzenia” Andrzeja Zajączkowskiego (1977) oraz „W cieniu Everestu” Anny T. Pietraszek